Rok VI. Czwartek dnia 20 lutego 1936 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. **Nr. 42**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 82. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

BEZOWOCNE ZAKUSY.

Stronnictwo Narodowe nie zdobędzie wsi.

Od starego działacza ludowego, p. Jana Ligiery, otrzymujemy poniższy artykuł na temat prób agitacji Str. Narodowego na wsi

Jeżeliby endecy przyszli kiedykolwiek w Polsce do władzy, to wcześniej czy później Państwo nasze znalazłoby się nad przepaścią.

Wypowiadam ten sąd z całą odpowiedzialnością i głębokim przekonaniem. Do endeków nie mam żadnej zawiści, a jako stary ludowiec znam dobrze naszą przeszłość, przeszłość endeków i znam dusze tych ludzi. Nie powiem więc nic ciekawego, gdy przypomnę sobie i drugim, że różne nieszczęścia, jakie Polska przeżyła aż do przewrotu majowego, to skutki politycznej roboty endecji, a zaraza idąca od nich zaraziła prawie wszystkie partje w kraju.

Polska w ich gębach to zwyczajne plewy, które sypią w oczy dobrodusznym wyborcom, a poza tem hasłem kryje się obłuda i przekupstwo polityczne. Władza, rząd i powaga państwa to wtenczas tylko dobre i godne poszanowania, jeśli się znajdują w rękach endeckich. Akurat tak samo, jak za czasów przed rozbiorami Polski.

I tamci nie szanowali prawa, nie szanowali króla i jego majestatu, a jeśli musieli dawać od siebie jakieś ofiary, wówczas kazali sobie za to dobrze wynagradzać. To też nie szanując państwa, rządu i wojska doprowadzili Ojczyznę do hańby i upadku.

A czy tego samego nie robili endecy w Polsce?

Przypomnijmy sobie wybory do sejmu w r 1922. Wtedy to endecy rzucili błotem na wszystko i wszystkich tych, którzy nie poszli z nimi. Pluli publicznie i bezkarnie na rząd, na ministrów, a nawet nie uszanowali Naczelnika Państwa w osobie ś. p. Marszałka. Przypomnijmy sobię tę hańbę narodu, gdy Pierwszy Prezydent ś. p. Narutowicz, wracając powozem po złożeniu przysięgi został obrzucony śniegiem przez wyrostków endeckich. Była to nietylko obraza Głowy Państwa, ale także pohańbienie Majestatu Rzeczypospolitej, a przytem wykazano wobec całego świata, że endecja nie uznaje prawa, nie uznaje władzy i bezkarnie może bezcześcić Prezydenta Państwa, jeśli on nie został przez nich wybranym. A potem jeszcze jeden krok naprzód i znalazł się zbrodniarz endecki, który na oczach innych zamordował Pierwszego Prezydenta.

A co się wtedy działo na wsi? Wieś była rozbita na różne partje i partyjki. Chłopi patrzyli na siebie z podełba jak wilki. W gminach był nieporządek i panowała bezkarność, a wielu rozważnych gospodarzy liczyło się z niechybnym upadkiem naszej Ojczyzny. Taki był skutek rozwydrzenia partyjnego w kraju, którego twórcami i roznosicielami po całej Polsce byli narodowi demokraci.

Cóż oni robią dzisiaj? Otóż jak dawniej, tak i teraz chwytają się każdego środka, aby tylko Państwu i rządowi zaszkodzić. Na wieś puszczają różnych agitatorów, którzy skrycie i podstępnie buntują zbiedzony naród, wykorzystując jego troski i kłopoty w tych ciężkich dla wszystkich czasach. W miastach rzucają hasła demagogiczne. Wkręcają się między bezrobotnych i podburzają ich przeciwko rządowi. A we Wschodniej Małopolsce, jak piszą gazety ludowe, buntują naszych braci przeciwko rządowi za to, że wciągnął Ukraińców do pracy dla Państwa Polskiego.

A w jakim to celu robią? Cel ten jest bardzo prosty i dla każdego z nas zrozumiały. Trzeba obecnemu rządowi przeszkadzać we wszystkiem, a w kraju wywoływać niezadowolenie i ciągły niepokój bo może, może wtedy chwycą władzę w swoje ręce. Tak myślą endecy i o tem marzą. I dlatego zaczynają się wciskać między lud na wsi i w nasze szeregi ludowe. Obłudnie wyciągają do nas ręce, te same ręce, które już nieraz krwawiły się w rozruchach miejskich, w strajkach i buntach chłopskich, wywołanych endecką robotą.

My na ten lep nie damy się łapać. Przepaść, jaka istnieje między ludem a endekami nie da się zasypać. Tu nie chodzi o człowieka. My ludowcy jesteśmy prawdziwymi demokratami. Szanujemy człowieka, gdy on na to zasługuje, ale warchoła partyjnego i szkodnika Państwa nie uznajemy i nie uznamy. Doświadczeni historji naszych ojców, gnębieni niewolą zaborców, pozbawieni prawa i swobody z winy warchołstwa szlacheckiego będziemy pędzili ze wsi każdego, kto takie warcholstwo uprawia.

Marszałek Piłsudski pozostawił nam testament wielki, a jakże przytem jasny i prosty. Służba dla siły i potęgi Polski i zgodna praca ludu dla lepszej przyszłości naszej i dzieci naszych.

Przeciwko temu pracują endecy. Nie wyzbyli się swych haniebnych metod. Dlatego dla nas prawych ludowców i wiernych synów Rzeczypospolitej niema łączności z endecją i w przyszłości z nią nie będzie.

Tak myślę ja i tak postąpiliśmy na zjeździe delegatów Stronnictwa Ludowego w Łodzi, gdyśmy uchwalili rezolucję, że między endecją a nami niema i nie może być współpracy. A kto myśli z naszych inaczej, my nad tem płakać nie będziemy.

Stary ludowiec
Jan Ligiera.

Sejm rozpatrzył cztery budżety

Zakończenie dyskusji ogólnej. Rozprawa szczegółowa.

Budżet Prezydenta Rzeczypospolitej.

Sejm przystąpił, wczoraj do debaty szczegółowej nad poszczególnemi częściami preliminarza budżetowego. Debatę tą izba rozpoczęła od rozpatrzenia budżetu Prezydenta Rzeczypospolitej. Budżet ten po krótkiem referacie posła Wojciechowskiego rozpatrzono bez dyskusji.

Budżety Sejmu i Senatu.

Następnie Sejm wysłuchał referatu posła Jedynaka (rolnik wybrany w Jaśle) o budżetach Sejmu i senatu.

Referent, omawiając cyfry tego budżetu, wskazał, że podniesienie autorytetu parlamentu w opinji publicznej zależy od uznania społeczeństwa dla poziomu prac, sprawności i celowości funkcjonowania parlamentu. Za czynnik ważny dla podniesienia techniki ustawodawczej referent uważa utworzenie sejmowego biura prawniczego.

W końcu sprawozdawca wskazał na konieczność wznowienia awansów dla urzędników biur Sejmu i Senatu oraz uregulowania akustyki sali posiedzeń sejmowych. Przy budżetach tych nikt głosu nie zabierał.

Budżet NIK.

Skolei Sejm rozpatrywał budżet Najwyższy Izby Kontroli, referowany przez posła Śląskiego (rolnik z Torunia). Referent m. in. wobec rozszerzenia kontroli NIK. na związki publiczno-prawne uważa za potrzebne znowelizować w tym duchu ustawę o NIK.

Przy budżecie tym przemawiał jedynie poseł Hermanowicz, buchalter z Wilna. Mówca miał zastrzeżenia co do sposobu redagowania N K.

Budżet prezydjum Rady Ministrów.

W dalszym ciągu obrad izba rozpatrzyła budżet Prezydjum Rady Ministrów referowany przez posła Wojciechowskiego. Przy budżecie tym zabrał tylko głos poseł Zagrodzki, domagając się usprawnienia pracy Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Budżet Min. Sprawiedliwości.

Na ostatnim punkcie porządku obrad znajdował się budżet Ministerstwa Sprawiedliwości, który zreferował poseł Słoda, adwokat z Bydgoszczy.

Po referacie p. marszałek wezwał posłów do zgłaszania zapytań z miejsca.

Pos. Puławski: Jak przedstawia się sprawa uruchomienia powiatowych wydziałów hipotecznych na terenie ziem wschodnich?

Pos. Michałowski: Jakie oszczędności budżetowe osiągnęło Min. Sprawiedliwości przez skasowanie Sądu Apelacyjnego w Toruniu?

Sprawozdawca pos. Sioda: Niestety nie rozporządzam odpowiedniemi materjałami, aby na pytanie to odpowiedzieć.

Pos. Michałowski roztrząsa kwestję więziennictwa i położenie straży więziennej. Przyznaje, że wprowadzenie nowej procedury cywilnej i karnej uporządkowało znacznie stosunki w sądownictwie, szwankuje jednak bardzo punktualność. Np. wyznacza się w sądzie sprawę na godz. 9 tą, a rozpatruje się ją często o 12-ej a nawet później. Zaznacza, że u znacznej części społeczeństwa w ostatnich latach zachwiała się wiara w bezstronność sądów. Mówca sądzi, że należy unikać wszystkiego, coby mogło tę wiarę zachwiać.

Poseł dr. Wolański uważa, w sprawach o uszkodzenie cielesne i złośliwe uszkodzenie cudzego mienia należałoby zerwać z szeregowaniem ich do kategoryj oskarżenia prywatnego z obowiązkiem uiszczenia zaliczki.

Pos. Jahoda Żółtowski ponawia na komisji już poruszane wątpliwości co do zatrudniania więźniów po warsztatach.

Pos. Olszewski zwraca się z apelem do ministra ażeby zajął się problemem pauperyzacji palestry, szkodliwej dla wymiaru sprawiedliwości.

Pos. Kroebl podaje krytyce odbywanie kar aresztu w aresztach gminnych i miejskich, jak to jest praktykowane na terenie b. Kongresówki i domaga się ustawowego uregulowania tej sprawy.

Pos. Hyla, rolnik z Wadowic, użala się, iż podział nieruchomości jest stanowczo zakosztowny.

Pos. Zakrocki rozstrząsa niedomagania notarjatu.

Wicemin. Sieczkowski odpowiada na zarzuty.

Wiceminister sprawiedliwości Sieczkowski odpowiada na zarzuty, poczynione w ciągu dyskusji. Spośród jego odpowiedzi, mających znaczenie ogólne, należy przytoczyć odpowiedź, dotyczącą prawa ubogich. Wiceminister wypowiada się przeciwko propozycjom referenta, domagającym się udostępnienia prawa ubogich dla ludności niezamożnej.

Kwestja, dotycząca zmuszenia samorządów do dawania pomieszczeń na sądy i obciążania gmin aresztami — to sytuacja istniejąca specjalnie w b. Królestwie i na Kresach wschodnich, gdzie liczba budynków sądowych i więzień była minimalna. Mówca nie widzi na to żadnej rady tak samo, jak na zwiększenie uposażenia sędziów, gdyż potrzeba na to pieniędzy, których niema.

Pos. Jahodzie-Żółtowskiemu p. wiceminister odpowiada, że warsztaty więzienne są wyłącznie przeznaczone na potrzeby więziennictwa i sądownictwa, a chociażbyśmy doszli do tego,

Tegoroczne święto Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zapowiedź przemówienia P. Prezydenta R.P.

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczepospolitej komunikuje:

Naczelny Komitet na swem ostatniem posiedzeniu zajmował się m. in. sprawą ustalenia jednolitych form dla obchodu w dniu 19 tym marca b. r. dorocznego święta imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Komitet uznał za stosowne zalecić obywatelom Rzeczypospolitej następujące tymczasowe wskazówki ogólne na ten dzień:

19-ty marca 1936 r., jako pierwszy od chwili zgonu Józefa Piłsudskiego dzień Jego imienin, powinien być obchodzony w pełni skupienia i powagi. Urządzanie większych publicznych, uroczystych akademij, obchodów itp. nie jest wskazane.

Naczelny Komitet wzywa obywateli do wysłuchania w skupieniu przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, które będzie wygłoszone przed mikrofonem „Polskiego Radja" i nadane przez wszystkie rozgłośnie polskie w dniu 18 ym marca wieczorem. Przemówienie to będzie powtórzone jeszcze dwukrotnie przez wszystkie rozgłośnie w ciągu dnia 19-go marca, oraz ogłoszone w całej prasie.

Władze wojskowe wydadzą własne zarządzenia celem uczczenia tego dnia przez wojsko.

Ministerstwo Oświaty wyda też odrębne wskazówki dla obchodów szkolnych.

że praca więźniów stanowi pewnego rodzaju konkurencję, to musimy się zgodzić nawet na tego rodzaju stan rzeczy. Społeczeństwo musi ponieść pewne ofiary za to, że z jego łona wyszły pewne jednostki występne, a nawet wolny rynek winien ponieść pewne ofiary.

Komisje rozjemcze do załatwiania zatargów w rolnictwie przeżyły się z chwilą, kiedy uzyskano sądy pracy.

Jak zahamować pauperyzację w adwokaturze na to trudno odpowiedzieć. Z chwilą, kiedyśmy dali adwokaturze samorząd, to w granicach tego samorządu adwokatura musi sama dawać sobie radę.

Na tem zamknięto rozprawy nad budżetem Min. Sprawiedliwości.

Następne posiedzenie Sejmu dziś o godz. 10. Na porządku dziennym budżet Ministerstwa Rolnictwa.

Zmiana na stanowisku szefa kancelarji cywilnej Prez. R. P.

WARSZAWA. W najbliższych dniach ma nastąpić zmiana na stanowisku szefa kancelarji cywilnej P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dr. Swieżawski ustępuje z tego stanowiska. Na miejsce jego wysunęła się obecnie kandydatura p. dr Stanisława Łepkowskiego, posła polskiego w Budapeszcie.

Dr. Lepkowski zajmował już wyższe stanowisko w kancelarji cywilnej Naczelnika Państwa w latach 1920 — 23, poczem przeszedł do dyplomacji.

Strajk szewców objął w Łodzi 3.000 osób.

ŁÓDŹ. We wtorek, w trzecim dniu strajku robotników przemysłu skórzanego, akcja strajkowa uległa znacznemu rozszerzeniu.

Początkowo strajkowało tylko 1000 szewców i kamaszników, we wtorek natomiast strajk objął już 3000 osób. Przebieg strajku jest spokojny.

Wampir kolejowy Matuska chciał popełnić samobójstwo.

WIEDEŃ. Sylwester Matuska, sprawca katastrofy kolejowej pod Bia Torbagy, przebywający w więzieniu Stein, usiłował popełnić samobójstwo, czemu straż więzienna przeszkodziła.

Matuska po odbyciu kary w Austrji ma zostać wydany Węgrom, gdzie czeka go kara śmierci.

Po wielkiem zwycięstwie włoskiem pod Enderrą.

Sukcesy wojsk abisyńskich na froncie południowym. Ras Kassa przygotowuje ofensywę na północy.

ASMARA. — Wojska włoskie dokonywują systematycznych wywiadów na przestrzeni 25 klm. kw. na szczytach góry Aradam. W jaskiniach na zboczach góry Włosi znaleźli znaczne zapasy żywności, 6 dział, karabiny maszynowe, amunicję, mały ambulans polowy, pewną ilość kajdan dla niewolników.

Około 100 samolotów ściga cofającą się do Amba Aladzi armję rasa Mulugheta. Samoloty włoskie unoszą się bardzo nisko nad linjami cofających się wojsk abisyńskich, które najwidoczniej do tego stopnia straciły orjentację, że nie próbują chronić się przed bombami lotniczemi.

Góra Aradam, zdobyta przez Włochów, stanowi ogromny bastjon na wysokości 2736 mtr., podstawa góry zajmuje powierzchnię 8 km — 3 km. Góry tej broniło, jak piszą Włosi, 80 tysięcy ludzi, zaopatrzonych w działa pod dowództwem oficerów europejczyków.

Źródła angielskie stanowczo przeczą wiadomościom, jakoby wojska włoskie zdołały przerwać łączność między armjami rasa Mulugheta i rasa Sejuma. Wprawdzie samoloty włoskie dolatywały wczoraj do Antalo w odległości 30 klm. na południe od Makalle i wprawdzie zjawiły się tam czołowe lotne oddziały włoskie, to jednak pochód naprzód wojsk włoskich będzie zatrzymany na dosyć dużej odległości od Amba Aladzi między dwoma szczytami Fiaga-Let Gardzjam. Głęboka kotlina górska w tem miejscu utrudni dalszy ruch wojsk włoskich.

Lotnicy włoscy, jak donoszą źródła niemieckie, byli wczoraj czynni na całym froncie północnym. 6 samolotów bombardowało wsie i uprawne pola w Wollo, Beguemeder, Jedzu i Lasta, bombardowano również dolinę Ucziali, gdzie Abisyńczycy zdołali strącić jeden samolot. Samolot włoski spadł także około jeziora Haik, gdzie poległo 5 żołnierzy włoskich, 6-ty jest ranny, samolot był zaopatrzony w bomby i 6 karabinów maszynowych. Ras Kassa otrzymał rozkaz przejścia do ofensywy.

Na froncie południowym toczy się od dwóch dni bitwa pod Ueldealul Lontullo, gdzie łączą się rzeki Ganale. Doria i Webbi Mana. W bitwie tej Abisyńczycy odnieść mieli większy sukces, pomimo zaciekłej obrony włoskiej. Również i na odcinku Ogadenu wojska rasa Nassibu przeszły do akcji zaczepnej, nie pokojąc straże czołowe gen. Grazianiego. Źródła francuskie donoszą z Addis-Abeby, że w ostatnich dniach zdezerterowało do Kenyi 4000 dubaków i askarisów z armji włoskiej. W dniu wczorajszym lotnicy włoscy zasypali bombami Daggabur. Był to 26 atak lotniczy na to miasto.

ADDIS ABEBA. — Ras Mulugheta, dowodzący armją, która od wschodu łączy się z armją rasa Seyuma, donosi że Włosi uzyskali tylko nieznaczne zdobycze terenowe ale nie osiągnęli swego głównego celu, którym było przełamanie abisyńskiego oblężenia Makalle. Straty Włochów były znaczne, — podczas gdy Abisyńczycy stracili tylko 75 zabitych i 130 rannych.

Manifestacje we Włoszech.

Celem uczczenia zwycięstwa pod Enderra na całym terenie Włoch od były się liczne manifestacje. Wszystkie miasta udekorowano flagami. W Rzymie na placu Weneckim zgromadził się patrotyczny tłum, manifestując na cześć wojska i Mussoliniego.

Król Wiktor Emanuel III przesłał do marszałka Badoglio depeszę z życzeniami dla armji z powodu świetnego zwycięstwa.

Zbombardowanie ambulansu Czerwonego Krzyża.

ADDIS ABEBA. W czasie walk o płaskowzgórze Amba Aradam zbombardowany został przez lotników włoskich ambulans abisyńskiego Czerwonego Krzyża, znajdujący się w pobliżu kwatery rasa Mulughety. W ambulansie znajdowało się kilku lekarzy cudzoziemców. Dalszych szczegółów bombardowania ambulansu brak.

DESSIE. Wojska rasa Nasibu stoczyły nową krwawą bitwę z armją gen. Graziani pod Kurati. Daggabur i Dessie były znów bombardowane przez samoloty włoskie.

W głównej kwaterze włoskiej panuje obawa o los jednego z samolotów włoskich, który ścigał rozproszone oddziały rasa Mulughety i do tej pory nie powrócił. Istnieje przypuszczenie, że został on przez Abisyńczyków zestrzelony.

Rewolucja w Paragwaju.

Prezydent Ayala podał się do dymisji.

BUENOS AIRES. Wczoraj w Paragwaju wybuchła rewolucja. Prezydent Paragwaju Ayala uciekł ze stolicy. Minister spraw zagranicznych Luisariart został aresztowany przez rewolucjonistów, którzy są obecnie zupełnymi panami sytuacji.

Rewolta skierowana jest przeciw reżimowi prezydenta Ayala. Powstanie rozpoczęło się w armji. Do zbuntowanego pułku pod wodzą płk. Smitha przyłączyły się inne pułki, przeciw którym wystąpiły pułki wierne rządowi pod dowództwem gen. Estigarribia, zwycięskiego wodza w wojnie o Chaco. Wkrótce jednak wojska wierne rządowi poddały się powstańcom. Walki uliczne w Assuncion toczyły się w ciągu dnia wczorajszego. Obecnie w stolicy Paragwaju panuje spokój. Płk. Smith oczekuje rozkazów od płk. Franco, przywódcy powstania.

Rząd argentyński wysłał kanonierki z Parany do Posados na granicę paragwajską.

Oczekują komunikatu oficjalnego o utworzeniu nowego rządu. W kraju panuje zupełny spokój.

ASUNCION. Wszelkie agendy publiczne znajdują się w rękach powstańców.

Prezydent państwa Ayala, znajdujący się na pokładzie kanonierki „Paragwaj", zgłosił swoje ustąpienie. Powstańcy objęli gwarancję za jego życie i wolność.

Przywódcą powstania jest płk Franco, który przebywał na wygnaniu w Argentynie.

Wśród powstańców znajduje się wielu oficerów zasłużonych w walkach z Boliwją.

Walki w Assuncion rozpoczęły się wczoraj o godz. 7-ej rano. Powstańcy opanowali bardzo szybko gmachy rządowe, jako punkty strategiczne, poczem na ich stronę przeszło lotnictwo. Jedynie policja pozostała wierna rządowi.

Stan oblężenia w całej Hiszpanji.

Wielkie zwycięstwo lewicy. — Autonomja Katalonji przywrócona. — Zwalnianie więźniów politycznych.

MADRYT. Ostateczne wyniki wyborów jeszcze nie są ustalone. Według dotychczasowych danych lewica uzyskała 238 mandatów, stanowiłoby to jeden głos bezwzględnej większości w Kortezach. Być może, iż ostateczne wyniki będą jeszcze bardziej korzystne dla lewicy. W każdym razie front ludowy odniósł większy sukces, niż spodziewali się jego przywódcy.

Ostateczne wyniki wyborów będą ustalone najwcześniej we czwartek, gdyż w paru miejscowościach musiano przeprowadzić ponowne głosowanie.

W miastach, w których onegdaj doszło do zaburzeń w więzieniu, wczoraj panował spokój. Jedynie w Burgos wybuchły w więzieniu rozruchy, które z łatwością bez ofiar zlikwidowano.

SARAGOSSA. Wczoraj doszło do zamieszek w chwili, gdy żony skazańców politycznych przyniosły więźniom jedzenie. Przed więzieniem zebrał się tłum, wznosząc okrzyki przeciw rządowi. Jeden z nowowybranych posłów lewicowych zdołał uspokoić tłum.

Przywrócenie autonomji Katalonji.

MADRYT. Pierwszym czynem nowego gubernatora Katalonji, Molesa, było przywrócenie rad miejskich, które były rozwiązane przez władze wojskowe w październiku 1934 r. Tłum, zgromadzony na placu przed ratuszem, witał owacyjnie burmistrza Pisunyera, który wyszedł na balkon i wygłosił przemówienie, wzywając do zachowania spokoju i porządku. Przywrócenie rad miejskich w Katalonji — mówił — jest pierwszym owocem zwycięstwa wyborczego lewicy. Mamy nadzieję, że niedługo będziemy mieli wśród nas członków legalnego rządu Katalonji, którzy obecnie znajdują się w więzieniu.

MADRYT. W więzieniu w Cartagenie (w prowincji Murcia) zbuntowali się więźniowie, przeważnie byli członkowie rady generalnej Katalonji, skazani za udział w rewolucji w październiku 1934 r. Więźniowie zamordowali strażnika, dwóch innych unieruchomili i podpalili sienniki.

Bunt został stłumiony.

MADRYT. Po rozmowie z przywódcami socjalistów i otwarciu domu ludowego w Madrycie, premjer Valladares zarządził zwolnienie z więzień więźniów politycznych i wydał pozwolenie na powrót emigrantów politycznych do kraju. Wczoraj rozpoczęto zwalnianie więźniów.

Stan oblężenia.

MADRYT. W godzinach wieczornych ogłoszono stan oblężenia na całem terytorjum Hiszpanji.

Wprowadzono ostrą cenzurę listów i depesz. Zebrania publiczne mogą się odbywać tylko pod ścisłym nadzorem władz. Rząd upoważnił wojskowego gubernatora Madrytu do najbardziej ostrych kroków celem utrzymania porządku.

Rada ministrów obraduje bez przerwy w pałacu narodowym. Przed pałacem stoją silne posterunki gwardji cywilnej. Premjer Portela Valladares przyjął przedstawicieli prasy, którym oświadczył, że rząd weźmie pod uwagę wyniki wyborów, które odpowiadają woli ludu, lecz musi troszczyć się o utrzymanie ładu i porządku. Wszystkie partje polityczne są obowiązane do współpracy nad utrzymaniem porządku.

W kołach politycznych sytuacja uważana jest za niezwykle naprężoną.

MADRYT. W kuluarach izby panuje ogromne ożywienie. Toczą się rozmowy na temat przyszłego rządu koalicji lewicowej. Jak mówią, na czele gabinetu stanie przywódca unji republikańskiej, Martinez Barrio.

PARYŻ. Wczoraj do Gibraltaru przybyło przeszło 10 osób, należących do prawicowych kół hiszpańskich, m. in. b. minister spraw wewnętrznych w gabinecie Lerroux, Loy Vaquero. Hotele w Gibraltarze są przepełnione.

30 osób zginęło w pożarze wytwórni filmowej.

SANTIAGO DE CHILE. Pożar zniszczył dziś w Valparaiso budynki, należące do towarzystwa filmowego „Jalo Chilena". Ofiarą pożaru padło 30 osób, które straciły życie w płomieniach, oprócz tego kilkadziesiąt osób odniosło poparzenia. Powodem pożaru było, według dotychczasowych relacyj, samozapalenie się złożonych na składzie błon filmowych.

Projekt nowej ustawy paszportowej.

WARSZAWA. — Na jednem z najbliższych posiedzeń Rady Ministrów rozpatrzony zostanie projekt nowej ustawy paszportowej. Projekt po uchwaleniu go przez Radę Ministrów, przesłany zostanie do Izb Ustawodawczych.

Jak się dowiadujemy, projekt zmierza do uproszczenia postępowania przy wydawaniu paszportów zagranicznych i wprowadzić ma szereg ułatwień dla starających się o paszporty. Projekt wprowadza nowe jednolite zasady w zakresie opłat paszportowych.

Zamach morderczy i samobójstwo b. naczelnika stacji.

STANISŁAWOW W Niżniowie do naczelnika stacji Franciszka Woźniaka przybył w godzinach przedpołudniowych zawieszony od kilku miesięcy w czynnościach poprzedni zawiadowca stacji Franciszek Nawrat i poprosił o krótką rozmowę. Pomiędzy obydwu mężczyznami wynikła sprzeczka, w trakcie której Nawrat wyciągnął rewolwer i oddał do Woźniaka trzy strzały, ciężko go raniąc. Z kolei zamachowiec celnym strzałem w skroń pozbawił się życia. Woźniaka w beznadziejnym stanie odstawiono do szpitala.

Zbrojenia sowieckie.

MOSKWA Rada rewolucyjna uchwaliła budowę 40 nowoczesnych krążowników, 76 łodzi podwodnych oraz 3-ch flotylli kontrtorpedowców. Armja lądowa otrzyma kilka serji tanków—mamutów, ważących po 75 ton, a uzbrojonych w 4 szybkostrzelne działa. Program ten ma być zrealizowany w ciągu 3-ch lat.

Trzylatka wojskowa" obejmuje również obszerny program militaryzacji ludności cywilnej, zrzeszania jej w organizacjach wojskowych, rozbudowę Ossoawiachimu, przeszkolenie mieszkańców miast w obronie przeciwlotniczej, organizację kadr kobiecych sanitarnych, przeciwgazowych itd.

Ustawa o neutralności U. S. A.

NOWY JORK. Izba reprezentantów uchwaliła projekt ustawy o neutralności St. Zjednoczonych Uchwalona ustawa jest niemal identyczna z projektem przyjętym 12 bm. przez komisję spraw zagr. senatu. Projekt przedłuża do dnia 1 maja 1937 postanowienia zawarte w dotychczasowej ustawie jeśli chodzi o zakaz wywozu materjału wojennego do krajów, będących w wojnie. Dalej projekt zabrania udzielania pożyczek krajom wojującym i ogranicza kredyty do cyfr z okresu pokoju. Projekt nie ma zastosowania do krajów Ameryki Łacińskiej jeżeli staną się one ofiarą napaści państw nieamerykańskich.

Dziś projekt ustawy o neutralności przeszedł do senatu.

Lawina porwała osadę górniczą.

NOWY JORK. Poważna katastrofa lawinowa wydarzyła się nad rzeką Rio Mancos, w stanie Colorado.

Wielka lawina śnieżna runęła na częściowo opuszczoną osadę poszukiwaczy złota, wzniesioną na stromym zboczu góry, na wysokości 3600 metrów. Masy śniegu uniosły z sobą wiele domów, strącając je w położone o 500 metrów niżej łożysko rzeki.

Dokładnej liczby zabitych i rannych nie zdołano dotychczas ustalić. Do tej pory wydobyto 6 zabitych, 11 rannych schroniło się na blok skalny, który jednak po przejściu lawiny jest tak podważony, że każdej chwili grozi upadkiem.

Dotychczas 5 proc. dzieci kształci się w szkołach polskich; 30 proc. pobiera tylko naukę języka polskiego, a 65 proc. niema możności uczenia się języka ojczystego — zatem Konieczna Wasza ofiarna pomoc!

Francja nie zniesie żadnej próby

naruszenia strefy zdemilitaryzowanej nad Renem

PARYŻ. Francja zdecydowana jest przeciwstawić się z całą energją każdej niemieckiej próbie naruszenia nadreńskiej strefy zdemilitaryzowanej, nie wahając się nawet w danym razie uciec do środków najbardziej drastycznych.

Wytężona aktywność min. Flandina zmierza do jaknajrychlejszego zrealizowania konkretnego planu, któryby Niemcy zmusił do poszanowania odnośnych zobowiązań, wyrażonych w traktacie wersalskim.

W tym celu należy przypuszczać — Francja chciałaby już teraz stworzyć na swojem terytorjum bazy lotnicze, któreby mogły być oddane do dyspozycji Wielkiej Brytanji jako głównej gwarantki Locarna. Podobne bazy dla lotnictwa brytyjskiego mogłyby powstać na terytorjum Belgji.

Ambasador brytyjski wspominał już przed kilku dniami kanclerzowi Hitlerowi o możliwości ustanowienia tego rodzaju baz lotniczych w północnej Francji i Belgji. Jednocześnie Francja przygotowuje już teraz zajęcie Rady Ligi Narodów sprawą Nadrenji, natychmiast w razie ewentualnego obsadzenia strefy nadreńskiej przez wojska niemieckie.

Akcja miałaby być wszczęta również i wtedy, gdyby militaryzacja odbywała się w formie ukrytej.

Zadaniem Ligi Narodów byłoby w takim razie jaknajrychlejsze posłużenie się procedurą przewidzianą przeciw państwu, grożącemu naruszeniu pokoju. Sondowanie stanowiska, jakie by zajęli w sprawie Nadrenji poszcze gólni członkowie Rady Ligi Narodów zostało już częściowo przeprowadzone.

W związku z powyższem tak w Paryżu jak i w Londynie istnieją silne tendencje, zmierzające do znalezienia formuły celem zlikwidowania konfliktu włosko-abisyńskiego Przeciąganie się wojny w Afryce uważane jest za nader niebezpieczne, ponieważ paraliżuje ono swobodę Włoch, gwarantujących pakt z Locarna.

Krwawe echa zajść w Koninie.

ŁÓDŹ. Wskutek otrzymania informacyj, że jeden z główniejszych sprawców ostatnich zajść w powiecie konińskim w województwie łódzkiem, niejaki Sielski w mieszkaniu swem w Wyszynie tegoż powiatu przechowuje nielegalnie posiadaną broń, organa policji państwowej przeprowadziły u niego rewizję.

Rewizja w mieszkaniu jego rzeczywiście ujawniła nielegalnie posiadaną broń. W czasie rewizji Sielski został zabity.

Przybyła niezwłocznie do Wyszyna komisji sądowo lekarskiej dla dokonania sekcji zwłok Sielskiego grupa awanturujących się osobników sprobowała przeszkodzić i siłą wedrzeć się do lokalu, gdzie sekcja się odbywała.

Po bezskutecznych ostrzeżeniach organa policji państwowej zmuszone były użyć broni, w wyniku czego jeden z napastników został ciężko ranny w następstwie czego zmarł. Policja aresztowała kilkunastu awanturników i szybko przywróciła spokój.

Na miejsce zajść przybyły również władze prokuratorskie, które podjęły energiczne śledztwo.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 20 lutego. Leona, Eucherjusza B.
Wschód słońca o g. 6.42. Zachód o g. 16.57.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: I Aleja, Narutowicza.

W nocy z czwartek na piątek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Budżetowe posiedzenie kolegjum Zarządu Miejskiego. Dziś w środę o godz. 5 po poł. odbędzie się pierwsze budżetowe posiedzenie kolegjum Zarządu Miejskiego, poświęcone rozpatrzeniu preliminarza budżetowego na rok 1936-37. Przewidywanych jest kilka posiedzeń, poczem preliminarz zostanie skierowany do komisji finansowo budżetowej, a następnie na plenum Rady Miejskiej. Nowy budżet miejski będzie miał charakter ściśle oszczędnościowy

3-tygodniowy kurs kroju dla czeladników krawieckich. W dniu wczorajszym w lokalu publicznych szkół dokształcających zawodowych przy ul. Piotrowskiej 17 rozpoczął się 3 tygodniowy kurs kroju dla krawców, prowadzony przez mistrza krawieckiego z Chorzowa p. Wojciecha Samarzewskiego. Na kurs uczęszcza 30 czeladników krawieckich.

Ciągnienie premji 40.000 dolarów. Dnia 2 marca odbędzie się ciągnienie premji pożyczki dolarowej. Ciągnienie to odbędzie się o godzinie 10-ej rano. Główna premja wynosi przy marcowem ciągnieniu 40 000 dolarów.

Z życia byłych wojskowych. W lokalu Związku Rzemieślników odbyło się walne zgromadzenie Żydowskiego Związku Kombatantów, organizacji powstałej w naszem mieście w grudniu z. r. W zebraniu uczestniczyło 200 osób. Jako przedstawiciel p. prezydenta miasta i jednocześnie prezesa Federacji PZOO, obecny był sekretarze p. Labocha, który zabrał głos, oddając pozdrowienia Federacji i wyrażając życzenia pomyślnego rozwoju nowej placówki.

Na zgromadzeniu dokonano wyboru zarządu byłych wojskowych na nową kadencję i wygłoszono odpowiednie referaty, z których wynika, że organizacja rozwija się w raźnem tempie. Prowadzona jest żywa akcja kulturalno-oświatowa, która zyskuje coraz szersze koła słuchaczy.

Walne zebranie pracowników samorządowych, powiatowych i gminnych W niedzielę 16 b. m. w sali Rady Powiatowej w Częstochowie odbyło się roczne walne zebranie pracowników samorządowych i gminnych Na zebraniu omawiano sprawy nowych projektów ustaw, dotyczących pracowników samorządowych, dokształceniowe oraz sprawozdanie Zarządu za 1935 rok. W dalszym ciągu obrad dokonano wyboru władz Związku w następującym składzie: Zarząd: prezes Stanisław Pasek, członkowie Hubert Teister, Tadeusz Redlich, Stanisław Krzemiński i Eugenjusz Wolski.

Komisja rewizyjna: Józef Chrustowicz, Stefan Kowal i Jan Karoń.

Sąd koleżeński: Józef Szaflik, Sylwester Stępień i Roman Labocha.

Spotkamy się na dancingu w „Polonji". Warto przypomnieć, że dziś w środę dnia 19 bm. w salonach hotelu „Polonja" spotyka się cała kulturalna Częstochowa na dancingu Zarządu Pow. Związku Rezerwistów, który będzie naprawdę miłą i sympatyczną imprezą, urozmaiconą wieloma atrakcjami, co daje gwarancję, że liczne grono doborowych gości bawić się będzie znakomicie.

A więc już dziś o godz. 20 spotykamy się w „Polonji".

Dancing Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Ostatni w bieżącym karnawale dancing urządza Liga Morska i Kolonjalna we wtorek dn. 25 bm. w kawiarni „Europa". Początek zabawy o godz. 20. Wstęp 99 gr.

Ze względu na to, że impreza ta odbędzie się w ostatnim dniu karnawału oraz z uwagi na zadania jakie Liga Morska i Kolonjalna ma do zrealizowania, spodziewać się należy, że wspomniany dancing będzie się cieszył dużem powodzeniem.

Wybuch petardy

w jednym z domów na Rakowie.

Mieszkańcy ulicy Limanowskiego w Rakowie zbudzeni zostali onegdajszej nocy silną detonacją, która wywołała zrozumiałą panikę. Wiele osób wybiegło w popłochu na ulicę. W pierwszej chwili nikt nie wiedział co się stało, dopiero po kilku minutach sytuacja wyjaśniła się.

Jak się okazało, na podwórzu domu № 49 przy tejże ulicy, stanowiącego własność Joska Pragi, posiadającego tamże sklep rzeźniczy, eksplodowała o godz. 23.52 podrzucona przez nieznanych sprawców względnie sprawcę petarda o dość znacznej sile wybuchowej, co spowodowało tak donośny huk. Wskutek wybuchu wyleciały wszystkie szyby w oknach mieszkania Pragi, przyczem odłamki wpadły do mieszkania. Poza tem wybuch nie poczynił większych szkód.

Na miejsce wypadku przybyła niezwłocznie policja 3 komisarjatu z pkom. Torońskim, a następnie kierownik wydziału śledczego, pkom. Kostyrka w towarzystwie wywiadowców, którzy rozpoczęli dochodzenie, w celu wykrycia sprawców podrzucenia petardy. Energicznie prowadzone dochodzenie trwa.

Sukces „Muzyki na ulicy". Jak się dowiadujemy, cały szereg miejscowych organizacyj w uznaniu wybitnych walorów granej obecnie w Miejskim Teatrze Kameralnym pięknej komedji muzycznej "Muzyka na ulicy" zwrócił się do dyrekcji teatru z propozycją zakupienia przedstawień tego niezawodnego przeboju scenicznego, któremu rokuje długi poczet pełnych powodzenia wieczorów.

Echa kradzieży przy ulicy Berka Joselewicza. W nocy z 22 na 23 listopada ub. r. złodzieje po uprzedniem wyłamaniu żaluzji dostali się do sklepu Wajnmana i Goldminca przy ulicy B. Joselewicza i skradli znaczną ilość różnych artykułów spożywczych, w tem samych kostek „Maggi" na sumę około 1000 zł. Poszkodowani ogółem straty swoje obliczali na 2 tysiące zł.

I z tego wszystkiego odzyskali zaledwie pół kg. herbaty, którą w 12 paczuszkach, po kilka dkg. każda, znaleziono w mieszkaniu niejakiej Stanisławy Krysztoff, siostry sprawcy kradzieży Bolesława Krysztoffa, który zdążył zbiec i dotychczas ukrywa się przed wymiarem sprawiedliwości.

Oprócz herbaty, która ukryta była w łóżku, znaleziono u Stanisławy Krysztoff długi wykaz skradzionych w sklepie artykułów, pisanych ręką Bolesława Krysztofa.

W dniu wczorajszym Stanisława Krysztof stanęła przed sądem okręgowym, który uznał ją winną paserstwa i skazał na 1 rok więzienia, przyczem połowę kary na mocy amnestji jej darował, resztę zaś zawiesił na przeciąg lat 3 ch.

Skazanie byłego wójta. W dniu wczorajszym na wokandzie sądu okręgowego znalazła się sprawa byłego wójta gminy Panki Antoniego Brzeczka, oskarżonego o to, że w czasie swego urzędowania w latach 1933—34 pobrał od niejakiego Antoniego Skwary z tytułu wymierzonej mu grzywny 20 zł., lecz ich nie zaksięgował, co wyszło na jaw dopiero wtedy, gdy jego następca w związku z tą samą zapłaconą już grzywną podjął kroki egzekucyjne przeciwko Skwarze. Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Millera skazał byłego wójta na 6 miesięcy więzienia, lecz karę zawiesił mu na przeciąg lat 3.

Uroczysta odprawa prezesów i komendantów Zw. Rezerwistów.

W ubiegłą niedzielę o godz 11-ej rano w Ognisku Niepodległości im. Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyła się odprawa prezesów i komendantów Związku Rezerwistów z powiatu i miasta w liczbie 40 osób.

Przewodniczył prezes Zarządu powiatowego Związku Rezerwistów sędzia Świtalski.

Wśród bardzo podniosłego nastroju odczytano na wstępie zredagowaną w silnej i pięknej polszczyźnie rotę „Hołdu hetmanom”, jaka zazwyczaj odczytywana jest na uroczystych zebraniach rezerwistów.

Rota zawiera wyrazy czci i hołdu dla wszystkich wielkich wodzów przeszłości, którzy w dawno minionych stu leciach, w złotym wieku stojącej u zenitu potęgi Polski, i w latach zmierzchu, a potem i niewoli przewodniczyli zbrojnym poczynaniom narodu polskie go i walkom o niepodległość.

Żółkiewski, Chodkiewicz, Stefan Batory, król Jan Sobieski, Kościuszko, ks. Józef Poniatowskr, Romuald Traugut, — poprzez stulecia i zmienne koleje losu dziejowego ciągnie się poczet tych bohaterów narodowych i kończy się na Marszałku Józefie Piłsudskim.

Po złożenie aktu hołdu hetmanom uczczono pamięć Marszałka Piłsudskiego dwuminutową ciszą.

Następnie przystąpiono do składania sprawozdań z działalności poszczególnych kół, poczem wygłoszono 4 referaty.

Referat programowy wygłosił kierownik wychowania obywatelskiego zarządu powiatowego Z. R. inż. Wróbel, organizacyjny sekretarz Związku p. Konopka, finansowy skarbnik p. Więckowski i ideowo propagandowy prof. Kutyba.

Niedzielna odprawa dobitnie wykazała pomyślny rozwój Związku Rezerwistów, jako organizacji coraz silniej szej i coraz bardziej zwartej, skupiającej w swych szeregach około 1200 osób.

Przewodnią myślą odprawy była przedewszystkiem ekspansja organizacyjna przez zakładanie nowych placówek, usprawnienie działalności przez wykluczenie wszelkich wątpliwych żywiołów, nieodpowiednich pod względem ideowym i moralnym(ta myśl, że Związek Rezerwistów kładzie silny nacisk jedynie na jakość swych członków, a nie liczebność, w toku odprawy niejednokrotnie została szczerze i dobitnie zaakcentowana. Odpowiedni dobór ludzi, to pierwszoplanowa troska Związku); usprawnienie administracji, samowystarczalność gospodarcza kół; szerokie prowadzenie prac z zakresu wychowania obywatelskiego w oparciu o świetlice, jako ośrodki promieniowania idei wychowania obywatelskiego, prowadzenie w dalszym ciągu w jaknajbardziej energicznem tempie akcji szkoleniowo-wojskowej z troską o to, aby przynajmniej 25 proc. członków posiadało O. S. i P. O. S., ścisła współpraca z wojskiem i wpajanie w członków przeświadczenia o konieczności utrzymywania nierozerwalnych węzłów z macierzystemi formacjami, udział w życiu garnizonu, wyrażający się w witaniu rekrutów i żegnaniu wracających do domu żołnierzy i wreszcie współpraca ze wszystkiemi związkami i Związkiem Strzeleckim na platformie wspólnych dążeń i wspólnych wysiłków w kierunku ustalenia harmonijnego współżycia między wojskiem a całem społeczeństwem.

Tak przedstawiają się naszkicowane w ogólnych linjach wytyczne linje kierunkowe Związku Rezerwistów, podporządkowane całkowicie i niepodzielnie naczelnej trosce o dobro i potęgę Państwa.

Na zakończenie odprawy prezes pow. zarządu sędzia Świtalski zwrócił się do obecnych z apelem do dalszej wytężonej współpracy dla dobra Państwa.

Uroczystość zakończono wspólnem odśpiewaniem Pierwszej Brygady i ogólną fotografją.

Do akt Nr. Km. 487-1935 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie 2-go rewiru Józef Solarczyk zam. w Częstochowie przy ul. Kilińskiego Nr. 30 na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 2 marca 1936 r., od godz. 10 rano odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ul. Aleja Nr. 41 składających się z mebli domowych, złotego zegarka, maszyny do pisania i maszynki do liczenia, oszacowanych na łączną sumę 1485 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa dn. 13 lutego 1936 r.

Do akt Nr. Km. 691/1935 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru II-go J. Solarczyk zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego № 30, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 25 lutego 1936 roku, od g. 10 rano, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ul. Al. Wolności Nr. 38, w składach Kornwassera składających się z kontuaru, 4 foteli, stolika, lustra, 4 lamp, 2 futer, marynarki krecie, marynarki cielakowej, 4 czapek karakułowych, czapki fokowej, 2 futer, 10 skórek zajęczych i 4 ch lisów. Licytacja w drugim terminie poniżej szacunku, oszacowanych na łączną sumę 2.065 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 13 lutego 1936 r.

Komornik J. Solarczyk.

Prawo do odszkodowania za umieszczenie na domu przewodów telefon.

W tych dniach wydział cywilny Sądu Okręgowego rozpoznawał ciekawą sprawę, niepozbawioną zasadniczego znaczenia dla licznych rzesz właścicieli domów.

Punktem wyjścia sprawy stał się następujący w gruncie rzeczy dość banalny przypadek.

Otóż w czasie letniego remontu domu przy ulicy Nowy Rynek 2, stanowiącego wspólną własność pp. Staszewskiego i Klina, uległy zerwaniu umieszczone na domu kable telefoniczne.

W związku z tem Urząd Pocztowy za pośrednictwem Generalnej Prokuratorji Skarbu Państwa wystąpił przeciwko właścicielom domu, żądając od nich odszkodowania w kwocie 150 zł.

Pozwani właściciele nieruchomości nie pozostali, jak to się mówi, dłużnymi odpowiedzj i wystąpili przeciwko Urzędowi Pocztowemu z wzajemnem powództwem, wychodząc z tego założenia, że za wszystko trzeba płacić, przeto i poczta winna zapłacić im za umieszczenie przewodów na ich nieruchomościach. Pretensje właścicieli domów wyraziły się w sumie 720 zł., licząc po 120 zł. za każdy rok korzystania przez pocztę z nieruchomości.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes Sądu Okręgowego Keller, w charakterze wotantów przy stole sędziowskim zasiadali sędziowie Pol i Szperling, protokół posiedzenia prowadził apl. sądowy Goldwasser, wzajemne powództwo właścicieli domów popierał mec. Pohorille oraz mec. Konarski, jako kurator masy spadkowej po zmarłym współwłaścicielu Klinie.

Sąd po wysłuchaniu wywodów obu stron zasądził na rzecz poczty 150 zł. tytułem odszkodowania za uszkodzone przewody; co dotyczy zaś wzajemnego powództwa, to uznał je również za słuszne, lecz sprowadził pretensje właścicieli domu do właściwych rozmiarów i zasądził na ich rzecz 90 zł., licząc po 15 zł. rocznie.

Tajemniczy zamach samobójczy.

Wczoraj popołudniu w bramie domu Nr. 28 przy ul. N. Marji Panny usiłował pozbawić się życia 29-letni Romuald Gruczka, zam. przy ul. Wilsona 34. W tym celu Gryczka wypił większą dozę kwasu solnego.

Wijącego się w bólach desperata, leżącego na ziemi, zauważył jeden z mieszkańców tego domu, który zaalarmował pełniącego w pobliżu służbę posterunkowego. Policjant sprowadził niezwłocznie dorożkę i przewiózł Gryczkę w stanie groźnym do szpitala przy ul. Waszyngtona. Po przepłukaniu żołądka i dalszych zabiegach lekarskich stan desperata uległ pewnej poprawie.

Przyczyna samobójczego zamachu nie została narazie ustalona, Gruczka bowiem nie chce udzielić żadnych wyjaśnień. Wiadomo tylko, że z zamiarem pozbawienia się życia nosił on się już od 3-ch dni uprawiając jednocześnie głodówkę. Nie jest wykluczone, że początkowo zamierzał on zagłodzić się, a dopiero później posłużył się kwasem solnym Sprawa przedstawia się dość tajemniczo i stanowi niejako zagadkę, którą stara się rozwikłać policja.

Zatańczmy walca. Owszem zatańczymy, ale tylko na najweselszem „Pożegnaniu karnawału”, urządzanem przez Związek Rezerwistów — Koło № 1, w sobotę 22 lutego w „Ognisku Niepodległości”.

Będziemy tańczyć walca, sentymentalnego bostona, namiętne tango, majestatycznego kujawiaka, porywistego oberka i skocznego mazura.

Będziemy tańczyć modernistycznego slov foxa, zwarjowanego fox-trotta, egzotyczną carioce i modny continental. Szał beztroskiej zabawy ogarnie wszystkich: młodych i starych, smutnych i wesołych, bogatych i gołych

Karnawał się kończy... Zatańczmy więc na jego pożegnaniu. Strój dowolny. Kostjumy pożądane.

Z TEATRU.

„Muzyka na ulicy”
komedja muzyczna Schureka, w przeróbce polskiej M. Hemara

Mile uśmiechnięta komedja muzyczna Pawła Schureka w przekładzie i przeróbce Marjana Hemara nabrała bardziej żywego blasku i humoru i wzmożonych rumieńców życia. I w niejednem zręcznem powiedzeniu i misternie podanej piosence znać ten specjalny „gryf”, jaki ma w ręku ten wypróbowany mistrz lekkiej figlarnej piosenki t dowcipu.

Wprawdzie „Muzyka na ulicy” nie jest triumfalnym wyśpiewem młodości jej poezji i królewskiego jej przywileju bezgranicznej wiary w przyszłość. Bo żyjemy w ciężkich czasach kryzysu i biedy, w których młodość częściej myśli o jakimś skromnym kącie i kawałku chleba, niż o śmiałych podniebnych lotach.

To też te przyziemne sprawy donośnie przychodzą do głosu w tej komedji z życia bohemy muzycznej, zwłaszcza, że bohaterowie jej są bezrobotnymi muzykami, przez radjo ?i filmy dźwiękowe wypartymi na ulicę i ratującymi się grą po podwórkach.

Punktem wyjścia zabawnych, a chwilami nawet niepozbawionych dramatycznego napięcia powikłań w życiu podwórkowych muzykantów staje się znalezienie przez jednego z nich szkatułki, napełnionej po zręby kosztownościami. Wystarczyło ingerencji tego cudownego przypadku. aby w ciągu kilku godzin djabli wzięli i niezmąconą dotąd harmonję przyjaźni, i spokój i ład we wspólnem mieszkaniu muzyków, i uczucie jednego z nich do skromnej lecz dzielnej dziewczyny, dobrej opatrzności tego małego kawalerskiego światka, która właśnie w tych dniach poczuła w swem łonie tajemnicę budzącego się nowego życia.

Nieobojętnym dla biegu wydarzeń scenicznych czynnikiem jest doskonale podana postać Kacapa, ulicznego handlarza starzyzny, demona kusiciela, roztaczającego przed spragnionymi życia i użycia młodzieńcami ponętne miraże pieniędzy, wielkich pieniędzy, które można zdobyć za cenę łajdactwa, czyli przywłaszczenia znalezionego skarbu.

Niewiadomo, czy w tej postaci więcej jest inwencji Hemara, czy Schurecka. Ale tak, jak ją wigzimy, zdaje się ona być personifikacją nizin rozsianej po świecie emigracji rosyjskiej, która ma swoje szczyty i mroczne doły.

Sztuka kończy się pogodnym finałem, gdyż dzielna Fela, oblubienica płochego Florka, ratuje sytuację, odnosząc skarb na policję i usuwając w ten sposób źródło niezdrowej pokusy i jednocześnie zdobywając pokaźne znaleźne.

W sztuce jest bardzo dużo pogody, miłych ku słuchaniu piosenek i brzęku romantycznej gitary.

Dobra reżyserja p. Stanisława Kwaskowskiego i inscenizacja dyr. Iwo Galla walczą o lepsze.

Nasz dzielny zespół artystyczny oddał „Muzyce na ulicy” staranność wykonania, godną gorącego uznania.

P. Przeradzki w roli Florka, pędziwiatra i lekkoducha, p. Bończa, jako skrzypek — filozof i p. Malatyński, jako sentymentalny gitarzysta stworzyli doskonały tercet.

Dobrze są obsadzone obydwie role żeńskie i Feli którą grała p. Tomaszewska i Wikty, kobiecego wampa, kreowanego przez p. Bąkowską.

P. Bernatowicz w roli Kacapa zrobił pyszny szkic rodzajowy. W ujęciu doświadczonego artysty posłać ta, zaczynając od niesklamanej maski, żyła niesamowitem w żadnym szczególe, pełnem życiem scenicznem. *(m. ł.)*

Ofiara Zamiast kwiatka na grób nieodżałowanego kolegi—przyjaciela Marka Konara składa zł. 5 na ochronkę przy tow. dobroczynności dla żydów.

Janka Senior.

Z KRAJU.

Ułaskawienie Pragiera
byłego więźnia brzeskiego.

Min. Sprawiedliwości zwróciło się do Prezydenta Rz. P. z wnioskiem o ułaskawienie skazanego w procesie Centrolewu b. więźnia brzeskiego, dr. Adama Pragiera.

B. poseł Pragier był skazany na 3 lata więzienia, a po uprawomocnieniu się wyroku w toku wszystkich instancyj, wyjechał do Paryża i tam otworzył kancelarję adwokacką. W październiku r. ub. powrócił z Francji i zgłosił się do więzienia celem odbycia kary.

We wniosku Min. Sprawiedliwości jest prośba o darowanie reszty kary i przywrócenie praw obywatelskich, których był pozbawiony na mocy skazującego wyroku.

P. Prezydent Rzplitej przychylił się do wniosku Min. Sprawiedliwości i b. posła Pragiera ułaskawił.

Zeszyty i ołówki za jajka i sery.

O charakterystycznym dla obecnego położenia wsi fakcie donoszą z Brześcia n.B.: Okazuje się, że spółdzielnie uczniowskie brzeskiego okręgu szkolnego w wielu wypadkach dokonywują obrotów w naturze. Mniej zamożni uczniowie, nie posiadając pieniędzy płacą za przybory szkolne wytworami gospodarstwa swych rodziców. Zmusza to spółdzielnie uczniowskie do szukania kontaktu z rolniczemi spółdzielniami dorosłego pokolenia, które umożliwiają zbyt otrzymanych od uczniów produktów rolnych.

Rozpaczliwy proces
skazanego na śmierć.

Przed sądem apel. w Warszawie znalazła się po raz piąty sprawa przestępcy z Piotrkowa, Władysława Tałłady, który od kilku lat znajduje się między życiem a śmiercią.. Był on bowiem kilkakrotnie skazywany na karę śmierci i wyrok ten kasowano...

Tałłada w bestjalski sposób zamordował swoją przyjaciółkę. Sąd I-szej instancji skazał go na karę śmierci, zaś sąd apelacyjny złagodził wyrok do 10 lat. Sąd najwyższy wyrok ten skasował i sąd apelacyjny, po ponownem rozpatrzeniu sprawy skazał Tałładę znowu na karę śmierci.

Oskarżony odwołał się znów do Sądu Najwyższego, który znowu wyrok skasował. Obecnie sprawa znowu znalazła się przed sądem apelacyjnym, który skazał Tałładę na karę dożywotniego więzienia. Na tem proces się jednak nie kończy, gdyż obrońca skazanego odwołuje się znowu ze skargą kasacyjną do Sądu Najwyższego.

OBRAZKI SĄDOWE.

Przygadał jej.

— Antosiu! — powiedziała do swej pracownicy domowej pani Chana Argman. — Znów jest ktoś w kuchni! Ile razy ja mam powtarzać, żeby żadnych znajomych w kuchni nie przyjmować!

Panna Antosia wzruszyła ramionami i odpowiedziała.

— Co się mnie pani czepia? To nie żaden znajomy.

— A kto?

— Bo ja wiem? Jakiś obcy! Przyszedł dopiero, żeby się poznajomić.

— To proszę go wyrzucić!

— A wyrzuć go pani sama. Ja się do wyrzucania chłopów nie godziłam.

I panna Antosia odwróciła się na pięcie i weszła do kuchni.

— Ignaś — powiedziała siedzącemu w kuchni panu Ignacemu Wiatrakowi.— Stara tu zaraz przyjdzie, żeby cię wyrzucać. Powiedziałam, żeś obcy, bo mnie znajomych nie pozwala przyjmować. Tylko pamiętaj, nie daj się, objedź zdrowo starą, bo ja się już nie mam siły z nią użerać.

Po chwili weszła do kuchni pani A.

— Pan do kogo? — spytała pana Wiatraka.

— Przedewszystkiem — zwrócił uwagę pan Ignaś — nie znamy się jeszcze i dlatego trza mówić: „pan szanowny do kogo". A po drugie chyba pani szanowna sama rozumie, że nie do pani. Pani dla mnie za stara i za tłusta. Także samo maść mnie nie odpowiada: rudych nie lubię. Znakiem tego, rzecz jasna, że do tej panienki, co teraz talerze wyciera, przyszedłem...

— Proszę wyjść! U mnie w kuchni nie wolno siedzieć!

— W kuchni nie? — podniósł się pan Ignaś. — No to możem przejść do salonu.

— Proszę wyjść! Tu jest moje mieszkanie!

— Panine? Nie uwierzę, póki mnie pani świadectwa od rządcego nie pokaże, a także samo kwitów, że komorne zapłacone.

Pani A. z wypiekami na twarzy pobiegła do telefonu, żeby wezwać do pomocy męża.

— Antosia! — spytał pan Ignaś. — Dobrze jej przygadałem?

— Eee... Co to było za przygadanie! Myślałam, że mocniejszy jesteś w pysku i że tak starą objedziesz, żeby ją żółć zalała. Mnie i tak wszystko jedno. Inne miejsce mam na widoku i za tydzień odchodzę.

— Dlaczegoś odrazu nie powiedziała? — zmartwił się pan Ignaś i, żeby naprawić swój błąd, udał się natychmiast do pokoju.

Mówił tak głośno, że nawet sąsiedzi słyszeli i tak mocno, że pani A. zemdlała.

Za swój popis oratorski otrzymał w nagrodę tydzień aresztu.

Aresztowanie oszusta
matrymonjalnego.

Do Warszawy sprowadzono pod konwojem poszukiwanego od dłuższego czasu oszusta matrymonjalnego Alfreda vel Abrama Birencweiga. Występował on w różnych miastach Polski, jako bogaty narzeczony, szukający odpowiedniej partji. Pod tym pozorem wkradał się on w zaufanie swych przyszłych małżonek i teściów i wyłudzał a conto posagu, wielotysięczne sumy. W Warszawie nabrał on w ten sposób rodzinę znanego lekarza S i przemysłowca piwowarnianego, Józefa K. Ostatnio władze śledcze otrzymały wiadomość, iż obrotny „narzeczony" przebywa w Łodzi. Po dłuższej obserwacji aresztowano go podczas rendez vous z nową swą ofiarą, córką fabrykanta Różą L. Birencweiga czeka szereg procesów o oszustwa.

Krucyfiksem w sędziego
Atak szału wyrafinowanego bandyty.

Przed sądem okręgowym w Zamościu na sesji wyjazdowej w Biłgoraju toczyła się rozprawa o podwójne morderstwo:

22-letni Walenty Post, mieszkaniec wsi Zastawie, pragnąc zawładnąć pieniędzmi sąsiada Wincentego Stańczyka, dobrał sobie do pomocy Jana Stanickiego i Władysława Kaczmarczyka. Podczas gdy Kaczmarczyk stał na czatach, Post i Stanicki zamordowali w chlewie Stańczyka wystrzałem z rewolweru, poczem zrabowali mu 60 zł. Po dokonaniu zbrodni Post i Kaczmarczyk ukrywali się w okolicznych lasach, gdzie skolei Post zamordował Kaczmarczyka.

Po kilku dniach Post zjawił się we wsi z wieścią, że Kaczmarczyk popełnił w lesie samobójstwo.

Pozbywszy się niebezpiecznego świadka zbrodni Post udał się do prokuratora, skarżąc się, że sąsiedzi niesłusznie posądzają go o zamordowanie Stańczyka, Posta i Stanickiego aresztowano.

W toku rozprawy okazało się, że Kaczmarczyk miał zamiar zdradzić Posta i Stanickiego i zwierzył się z tem swojemu bratu.

Sąd wydał wyrok, skazujący Posta na karę śmierci, zamieniając mu karę na mocy amnestji, na dożywotnie więzienie, Stanickiego—na 10 lat więzienia.

Przez cały czas rozprawy oskarżeni zachowywali się spokojnie, jednak w czasie ogłaszania wyroku Post zerwał się nagle z ławy oskarżonych chwycił ze stołu sędziowskiego krucyfiks i rzucił się na sędziów.

Sześciu policjantów obezwładniło go i zakutego w kajdany wraz ze Stanickim przewieziono do więzienia.

Brylanty z Korony negusa
Nowy pomysł oszustów warszawskich.

W Warszawie i okolicach podwarszawskich grasuje szajka oszustów zbierających ofiary na abisyński Czerwony Krzyż. Kwestarze wręczają ofiarodawcom odbite na powielaczu pocztówk z rysunkiem karetki Czerwonego Krzyża i wybuchającej wojny. U dołu widnieje napis: Spełniłeś szlachetny obowiązek. Oszuści przyjmują ofiary zarówno w gotówce jak i w towarach.

Między innymi ofiarą oszustów pad atleta-murzyn Jim Louis występujący obecnie w cyrku Atlecie zaofiarowano także kupno brylantu z korony „króla królów".

Odnalezieniem oszustów zajęła się policja.

9-letni chłopiec
zastrzelił dziecko w kołysce.

W Jaworowie wiosce huculskiej obok Żablego zdarzył się tragiczny wypadek. Niejaka Ilena Senczuk, mieszkająca pod jednym dachem z rodziną niejakiego Stolaszczuka posiadała rewolwer bębenkowy, który pozostawił jej zmarły mąż. Gdy Sieńczukowa przebywała na podwórzu padł nagle strzał. Okazało się, że 9-letni pasierb Stolaszczuka, Piotr Kopczuk wyjął rewolwer i zastrzelił 6-miesięczne, leżące w kołysce dziecko swego ojczyma, przyłożywszy mu lufę rewolweru do ust. Chłopiec instynktownie czuł nienawiść do dziecka, którem matka jego tak dalece się zajmowała, że zaniedbywała Piotra.

Młodociany morderca nie może być karany, a sąd jedynie może zastosować do niego środki wychowawcze.

„Składajcie ofiary na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego konto P.K.O. 1313".

ANTONI STANKIEWICZ.

KATASTROFA

POWIEŚĆ. 4

Gość nie zrozumiał wymowy oczu kelnera, rzucił z hałasem pieniądze na stół i dumnie napuszony opuszczał lokal — był panem za swoje pieniądze.

Ale Andrzej zdołał pochwycić pogardliwą wymowę oczu kelnera i wstyd uderzył go w twarz: on przecież nie może zapłacić, najadł się i opił po złodziejsku!

Decyzja nastąpiła szybko:

— Słuchaj Zygmunt, ja nie mam pieniędzy, okłamałem cię — byłem głodny. Zapłać za mnie rachunek. Może ci się kiedyś będę mógł odwdzięczyć,

Chwała Bogu, przyjaciel nie obraził się, przeciwnie propozycja ubawiła go, zaśmiał się przecież beztrosko i na całe gardło.

— Kapitalne! Trafił swój na swego, bo ja, bracie, nawet złamanego grosza przy duszy nie mam. Szukałem frajera i myślałem, że ty nim będziesz.

Andrzej zbladł. W tak upokarzającej sytuacji znalazł się poraz pierwszy w życiu.

— I cóż teraz będzie? Zawołają policję i wsadzą nas do kryminału.

— Ba — przyznał Zygmunt — sztuka polega na tem, by do tego nie dopuścić. Powiedz mi szczerze: znasz kogo, ktoby nas stąd wykupił?

— Nie znam nikogo.

— To akurat tak, jak ja. Trudno, musimy się sami jakoś stąd wydostać na świat Boży. Obu nam się wymknąć nie uda, niechże więc choć jeden się wyratuje. Może jednak uda się znaleźć jakiego frajera na mieście. Trzeba wierzyć w cuda.

Wyjął z pudełka dwie zapałki, ułamał łebek jednej.

— Ciągnijmy, kto wyciągnie z łebkiem ten zostaje.

Andrzejowi ręka drżała, gdy wyjmował zapałkę.

— Nie przejmuj się zbytnio — pocieszał go Zygmunt — taki wpadunek może się zdarzyć każdemu.

Andrzej przezwyciężył się i pociągnął zapałkę. Odetchnął z ulgą, zapałka, którą teraz trzymał w ręku, miała odłamany łebek. Miał więc prawo wyjść, uniknął skandalu. Żal mu było jednak opuszczać przyjaciela, więc okłamywał sam siebie, że może uda mu się jakim cudem zdobyć pieniądze na wykupienie Zygmunta.

Tylko cud mógłby być im w tem pomocny.

I cud ten się ziścił: obaj uniknęli konieczności zapłacenia rachunku za złodziejsko zjedzony obiad.

Andrzej opuszczał lokal restauracyjny w popłochu. Uchodził chyłkiem, jak złodziej, choć krok jego był równy i powolny, a może tylko ociężały wielkim, paraliżującym lękiem. Bał się, że lada moment, któryś z wałęsających się po sali kelnerów schwyci go za kark, jak złodzieja — był przecież złodziejem.

Dopiero na ulicy odetchnął pełną piersią. Chwała Bogu, nikt go nie zatrzymał! Jest wolny, może uciekać! Nie, już nigdy nie skieruje w te strony swych kroków, jak długo będzie żył.

Początkowo uchodził wolno, czuł na tyle czaszki przenikliwy, piekący wzrok portjera restauracyjnego. Dopiero, gdy oddalił się dostatecznie daleko, wtedy zaczął biec szybkim krokiem labiryntem ulic i uliczek.

Oprzytomniał dopiero w ogrodzie miejskim. Padł zmęczony na ławkę i rękawem otarł spocone czoło Teraz dopiero zastanowił się nad sytuacją.

— Tak, postąpiłem jak świnia. Jedliśmy i pili razem. dlaczego więc tylko on ma ponosić kensekwencje? Przecież ja tu nikogo nie znam, ktoby mi dał pieniędzy. Tyle pieniędzy, bo przecież to musi kosztować wiele w takim drogim lokalu. Prawda, że może Zygmunt mnie okłamał, ale ja go też okłamałem, prawda, że byliśmy obaj głodni. Ale kto to zrozumieć zechce. Muszę wracać, nie mogę zostawić Zygmunta w tak beznadziejnej sytuacji. Może uda nam się uprosić właściciela, by zaniechał dochodzenia swej należności, co dla niego znaczy nawet taka suma? Może uwierzy, że byliśmy naprawdę głodni.

Andrzej wie, że wróci, nawet gdyby mieli go aresztować. Andrzej miał wtedy jeszcze wrażliwą uczciwość i głęboko zakorzenione poczucie koleżeńskości — był przecież żołnierzem linjowym.

Dlatego przezwyciężył się i skierował kroki w drogę powrotną. Był zdecydowany ponieść nawet najbardziej upokarzającą konsekwencję. Ostatecznie cóż mu groziło? Był przecież bezdomnym i bezrobotnym. Niechże go nawet aresztują, będzie miał spokój i muszą mu dać jeść.

Mimo tych zdeterninowanzch rozmyślań pot zimny i gorący oblewał mu na przemian ciało, nogi ciążyły mu coraz bardziej, w miarę, jak zbliżał się do celu.

— Taki wstyd, taki straszny wstyd i takie upodlenie!

— Zmykaj! — usłyszał tuż przy uchu rzucony głośny szept.

Obejrzał się i serce zabiło mu radośnie: szybkim krokiem, jak człowiek, któremu bardzo się śpieszy, pomykał ulicą Zygmunt.

Co za ulga! A więc udało się i jemu uciec.

Andrzej w tej chwili wierzył w rzeczywistość cudów.

A cud ten przejawił się w następujących okolicznościach:

Po dezercji przyjaciela Zygmunt nie mógł dopuścić do tego, by obsługujący ich kelner mógł stracić do niego zaufanie. To stary kawał wymykanie się z lokalu w pojedynkę i trudno dziś nabrać na to wytrawnego kelnera.

Dlatego właśnie Zygmunt z miną najzupełniej pewnego siebie człowieka zadzwonił łyżeczką w spodeczek.

(C. d. n.)

RZECZY CIEKAWE

Dwadzieścia lat pracy aktora Lewis Stone'a.

Siwa głowa, twarz pełna szlachetnego dostojeństwa, ruchy wytworne... Któż nie odgadnie, że to Lewis Stone?

Podczas nakręcania filmu „Chińskie Morza", wybitny ten aktor obchodził swą dwudziestą rocznicę pracy dla filmu.

Lewis Stone był ulubieńcem Broadway'u, kiedy poraz pierwszy stanął przed objektywem. Nowe środowisko i świeża praca pochłonęły go całkowicie i od tego czasu Lewis Stone nie wiedział co to jest tydzień bez pracy. Cały świat domagał się ukazania jego osoby na ekranie W „Chińskich Morzach" Stone gra najpiękniejszą rolę w swej dotychczasowej karjerze filmowej.

Niezwykły fenomen przyrody

Mieszkańcy miejscowości Kiskunhalatz byli niedawno świadkami niezwykłego zjawiska. W godzinach wieczornych ogłuszył ich nagle silny huk, jakby od eksplozji bomby. Hukowi temu towarzyszyły przeciągłe grzmoty podziemne. Przerażeni mieszkańcy wybiegli z domów na ulicę, gdzie olśnił ich niebywały widok.—Grzmotom towarzyszyły błyskawice, które pojawiły się na linji horyzontu i ognistemi językami sięgały zenitu. Jak wyjaśniają rzeczoznawcy, zjawisko to wywołane zostało wyładowaniem podziemnych prądów elektrycznych, które w okolicy tej pojawiają się perjodycznie co kilka miesięcy. Pochodzenia tych prądów dotyczas nie zdołano wyjaśnić.

Zwierzęta, które pomogły sprawiedliwości przy wykryciu zbrodni i schwytaniu zbrodniarzy.

W dziejach ludzkości niejednokrotnie zdarzało się, że rozmaite przestępstwa zostały wykrywane za pośrednictwem zwierząt, a ściślej mówiąc przez obserwację zachowania się zwierząt. Oczywiście najwięcej zasłużonym zwierzęciem—detektywem był zawsze pies. Trzeba byłoby zapisać niezliczoną ilość grubych ksiąg, aby wyliczyć wszystkie zasługi psów w dziedzinie wykrywania przestępstw ludzkich.

Walka psa z mordercą.

Już w roku 1371 wsławił się pies francuskiego rycerza, Aubri de Montdidiera, który oddał mordercę swego pana w ręce sprawiedliwości. Rycerza de Mottidiera zabił drugi rycerz Robert de Macaire. Swiadkiem zbrodni był tylko pies zamordowanego. Pies ten od czasu śmierci pana nie przestawał przy każdej sposobności napadać na mordercę, aż to zwróciło uwagę otoczenia. Ówczesnym zwyczajem król Karol V-ty zarządził „sąd boży". Podejrzanemu o morderstwo rycerzowi Macaire dano maczugę i kazano mu walczyć z jego oskarżycielem, t. j. z psem. Z walki tej pies wyszedł zwycięsko, a zbrodniarz poniósł zasłużoną karę.

Wierne konie.

Często zdarza się, że na ślady jakiegoś morderstwa naprowadzają konia. Koń przywiązany do swego pana za jego życia, nieopuszcza jego zwłok. Rozpaczliwem rżeniem przyzywa pomocy. Na Dalekim Zachodzie, gdzie ludzie żyją w ciągłej łączności ze swemi końmi, wypadki takie posłużyły nieraz, jako wskazówka przy wykryciu morderstwa.

Muchy ratują człowieka.

W roku 1860 w Wiedniu młody człowiek, syn lekarza August Brzezina został zwabiony przez złoczyńców w odludne miejsce, tam ciężko poraniony nożami i obrabowany. Pięć dni leżał nie mogąc się ruszyć Krwawe rany przyciągnęły do siebie całe roje much. Te muchy zwróciły na siebie uwagę przechodniów. Nieszczęśliwego młodzieńca odnaleziono i zawieziono do szpitala.

W ubiegłym roku latem w podobny sposób muchy naprowadziły policję na miejsce, gdzie zbrodniarze ukryli ciało zamordowanej ofiary.

Rekin przyczynia się do wykrycia zbrodni.

W żołądkach wszystkożernych, wielkich płazów i drapieżnych ryb znajduje się niejednokrotnie niestrawione części ubrania pożartych przez nie zwłok. Zdarza się, że na podstawie tych resztek można dojść czyje zwłoki zostały pożarte.

W kwietniu zeszłego roku zaginął bez wieści mieszkaniec australijskiego miasta Sydney, z zawodu kelner, James Smith. Zawiadomiona o tem policja przypuszczała, że Smith, który z natury był dość lekkomyślny, poprostu porzucił zajęcie, a mając z właścicielem restauracji w której pracował, nieuregulowane rachunki, wyjechał do innej miejscowości.

Po kilku dniach marynarze amerykańskiego okrętu, który znajdował się w porcie w Sydney, złapali rekina, z gatunku drapieżnych ludożerców. Rekin był rzadko spotykanej wielkości. Marynarze nie zabili go, lecz żywcem sprzedali do miejscowego ogrodu zoologicznego. Tam rekin został umieszczony w olbrzymiem akwarjum i pokazywany był publiczności, za specjalną opłatą. Pewnego razu rekin wypluł część ręki. Po tatuowaniach, które na tej ręce widocznem, znajdujący się przypadkowo przyjaciele zaginionego kelnera stwierdzili, że jest to jego ręka.

Z zarządzonego śledztwa okazało się, że kelner został zamordowany i ciało jego wrzucono do morza. Morderstwa dokonał z zazdrości o kobietę rywal kelnera. Mordercę aresztowano.

Tym sposobem rekin przyczynił się do wykrycia morderstwa.

Miłość na dnie morza.

Młoda bogata Amerykanka, miss Elżbieta Greuld, poślubiła angielskiego arystokratę, lorda Fallera.

Jako warunek postawiła mu, że odbędą podróż poślubną łodzią podwodną. Lord zgodził się „Będzie to miłość na dnie morza" oświadczyła z entuzjazmem młoda żoneczka.

Po dwóch miesiącach dosyć monotonnej podróży, łódź podwodna przybiła do wybrzeży Anglji. Lord Faller natychmiast po wylądowaniu udał się do Londynu, skąd zawiadomił telegraficznie małżonkę, że zrywa z nią i wnosi przeciwko niej do sądu skargę rozwodową.

Jako powód rozwodu lord podaje niezwykłą ekscentryczność małżonki. Ekscentryczność ta ma, jego zdaniem, uniemożliwić mu normalne pożycie małżeńskie. Jako przykład podaje fakt — zmuszenia go przez żonę do odbycia podróży poślubnej łodzią podwodną!

Pszczoły odegrają w przyszłej wojnie rolę szpiegów?

Jeden z niemieckich generałów zapewnia, że w następnej wojnie odegrają pszczoły wybitną rolę szpiegów. Posiadają one, jak wiadomo, silny instynkt nieomylnego odnajdywania drogi do domu. Przytem jest możliwem wymalowanie grzbietu pszczoły dowolną barwą. Szpieg, obserwujący dany teren wypuści rój pszczół pomalowanych na kolor np. błękitny i biały, który powróci do swoich uli, a dane barwy stanowić będą tajemny szyfr porozumiewawczy.

Próby tego rodzaju dokonano ostatnio na wyspie Rodezji z dodatnim wynikiem.

Krwawa Czwórka

111

— Przedewszystkiem pan hrabia pyta się, czy chcesz przysiąc, że nigdy nie wyjawisz hrabiemu Iwanowi tajemnicy śmierci jego matki.

— Przysięgam! a zresztą dla wszystkich i dla sędziów, którzy mnie skazali na śmierć, tylko ja jestem winien. Trzeba wyjechać z Paryża najpóźniej za trzy dni.

— To niepodobna.

— Dlaczego?

— Mam bardzo ważne interesa, których nie mogę porzucić.

— Jak długo będziesz potrzebował pozostać jeszcze w Paryżu?

— Przynajmniej miesiąc.

— A jeśli tymczasem pochwyci cię policja?

— Ha! tem gorzej dla mnie! — Ja ryzykuję wszystko dla wszystkiego. Zarobek może być tak ogromny, że się wcale nie waham.

— Dobrze, ale jak skończysz swe interesa?

— Wtenczas będę służył twemu panu.

— Mój pan wyznaczył ci trzy dni, bo zdaje mu się, że to będzie dla ciebie dość czasu do wykonania jego projektu. Ty chcesz tę rzecz odłożyć na miesiąc, niech i tak będzie, ale ażeby to już przed miesiącem było wykonane.

— O co chodzi?

— Hrabia Iwan Kurawiew powinien przestać być niebezpiecznym.

— Ile twój pan płaci za jego śmierć.

— Dwieście tysięcy franków.

— E! — odpowiedział Lartigues — jakże chcesz żebym się wziął do tego młodego człowieka, kiedy go ma w swej opiece prefektura. Nieostrożna próba może nas zgubić.

— Ja to rozumiem ale kiedy się kto chce pozbyć wroga, są na to przecież inne sposoby, jak sztylet i trucizna, rozmaite jeszcze fatalne wypadki, nieszczęśliwe spadnięcie z konia, pojedynek ze zręcznym przeciwnikiem.

— Pomyślę o tem: zgoda!

Wysłaniec wyjął z kieszeni pugilares, a z niego jakiś papier, który podał następnie Lartiguesowi.

— Oto macie przekaz na Rotszylda sto tysięcy franków — rzekł. — Drugą połowę otrzymacie po przyjeździe do Meksyku.

Na tem rozmowa została zakończona, trójka zbrodniarzy przybyła już bowiem na przedmieście Paryża i tu rozstali się.

XVIII.

Pożegnawszy Lartiguesa i Verdiera, Maurycy udał się do pałacyku przy ulicy Verneuille — gdzie go czekano ze śniadaniem. Potem miał towarzyszyć na wystawę obrazów Walentynie i Marji. Bressolowi wypadł jakiś pilny interes i nie mógł z nimi jechać. Sniadanie trwało niedługo. Marja była bardzo ożywiona. Na twarzyczce jej nie było widać zatrważającej bladości, jak dni poprzednich. Żywy rumieniec powlekał jej policzki. Gorąco pragnąc zobaczyć obraz swego przyjaciela Gabrjela Servais, dziewczę znajdowało się w gorączkowem usposobieniu.

Dnia tego rozdane były bilety bezpłatne artystom drzeworytnikom, przyjaciołom artystów i dziennikarzy, a kiedy pani Bressoles, Marja i Maurycy przyjechali do pałacu Przemysłu, liczny już tłum napełniał salę kwadratową i galerję. Znakomitych okazów nie brakło jak się zwykle zdarza, ciekawi tłoczyli się przed kilku utworami głośnych pędzli lub przed dziełami, prawdziwej oryginalności i zalet. Walentyna spotkała wielu znajomych. Wszyscy zdziwili się, że tak się zmieniła Marja Bressoles, którą prowadził pod rękę Maurycy Vasseur.

Pomimo ożywienia, którego znamy przyczynę, Marja bardzo była mizerna i łatwo było widzieć, że choroba podkopuje życie dziewczęcia. Marja patrzyła na obrazy bez ciekawości, zupełnie machinalnie.

Jednakowoż zatrzymała się nagle, a na ustach jej zjawił się uśmiech.

— Oto obraz pana Gabrjela Servais —powiedziała, wskazując na płótno, które zaraz przed nią zasłoniła gromadka ciekawych osób, ciągle się tu zmieniających.

Dawnły się słyszeć głośne pochwały i pełne zapału wykrzykniki, aby się zbliżyć do obrazu, trzeba było czekać z pięć minut. Nareszcie troje naszych osób znalazło się w pierwszym rzędzie. Maurycego uderzyły rysy chorej.

— Tę twarz znam—rzekł do siebie —ale gdzie ją widziałem?

Usiłował przypomnieć sobie. Nagle zadrżał całem ciałem i wzrok jego z dziwnem wejrzeniem skierował się na oblicze umierającego dziewczęcia.

— Jakie jest pańskie zdanie, panie Maurycy—zapytała Marja, która ożywiwszy się na widok obrazu, zapomniała chwilowo o swem cierpieniu. — Czy przesadzałam w pochwałach? Czyż się pan nie zachwyca wzruszającym a pełnym rezygnacji wyrazem tej cudownej twarzyczki?

Syn Aime Joubert zapanował nad sobą.

— Rzebzywiście odpowiedział—obraz ten znakomity i znać, że pan Servais ma ogromny talent. Jaką musi mieć szczególną wyobraźnię, że stworzył na płótnie tę cierpiącą i smutną główkę.

— O! co do tego myli się pan! — żywo rzekła Marja—z wyobraźni nic nie stwarzał.

— Jakto?

— Brał z natury.

— Albo² ta chora istnieje?

— Istnieje i mógł się pan z nią spotkać wczoraj u nas, bo była jednocześnie z panem.

— Ta panienka była u państwa — zawołał zdumiony Maurycy.

— Tak, niema w tem nic naturalniejszego, przyszła mnie odwiedzić. Biedaczka bardzo była nieszczęśliwa, chociaż na wielkie zasługuje szczęście! Ale chwała Bogu, zmartwienie jej już ustało! Pomieściłam ją przy pomocy ojca, jako dozorującą nad szwaczkami u pani Dubief, na pensji, gdzie się kształciłam, przy ulicy Ville de Eveque.

XIX.

Maurycy uważał na każde słowo Marji. Walentyna nie słuchała córki.

— A jak się nazywa ta rzeczywiście interesująca osoba? — zapytał młodzieniec, a serce mocno mu biło.

— Symona!

Usłyszawszy to imię, Maurycy nie bez wielkiego wysiku powściągnął okrzyk radości, jaki tylko co nie wyrwał się z jego ust.

— Nareszcie ją mam! — pomyślał — to ona... w wychudłych od choroby rysach poznaję twarz z fotografji, którą mi pokazała Klaudyna Charvais. Przytem wszystko się zgadza. Marja powtórzyła tylko to, co mi powiedziała Oktawja. I dodał głośno.

— Więc ta biedna panienka teraz dozorująca szwaczkami była na tej samej pensji, gdzie pani?

— Tak, u poczciwej pani Dubief, która się zachwyca jej pracowitością.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Woinicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.